

# Przegląd Wileński

TYGODNIK SPOŁECZNO-POLITYCZNY I LITERACKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:

Wilno, Uniwersytecka № 9 m. 9.  
Czynne od g. 12—3 prócz świąt.

CENA OGŁOSZEŃ: 1/1 strona — 7000 mk.

1/2 „ — 3500 „  
1/4 „ — 1800 „  
1/8 „ — 1000 „

## Lojalizm państwowy.

Niezwykłe rozrzutnie szafuje prasa polska zarzutem stanowiska antypaństwowego. Nie mówiąc już o bloku mniejszości narodowych, który niezwłocznie po swoim ukonstytuowaniu się został uznany jako organizacja bezwzględnie wroga państwowości polskiej, raz po raz spotykamy się z oskarżeniami o tendencje przeciupaństwowe to ze strony endecji względem socjalistów i radykalnych ludowców, to przeciwnie ze strony tych ostatnich względem endecji, gdy ta tylko zaczyna atakować z właściwą sobie brutalnością osobę Naczelnika Państwa.

Zdaje się, że pojęcie lojalizmu państwowego przez niektórych gorliwców stosowane jest z nadmierną rozciągliwością. Aby w ich oczach zasłużyć na miano lojalnego obywatela, nie dość jest być posłusznym ustawom państwowym i nie knuć żadnych spisków i zamachów na całość państwa, ale należy jeszcze się wyrzec krytyki i opozycji przeciwko krzywdzącym pewną kategorię ludności zarządzeniom, a nie brak nawet ze strony tych i owych czynników, rządziej urzędowych, częściej pełniących dobrowolną służbę wywiadowczą, — prób i usiłowań zajrzenia w głąb duszy podejrzanych o nieprawomyślność jednostek lub całych nawet ugrupowań.

Doświadczenie z niedalekiej przeszłości powinno, zdawało by się, pouczyć tych fanatyków, jak zawodną jest i bezcelową ta metoda ustawicznej podejrzliwości i tropienia nieprawomyślnych uczuć (nie czynów!).

Pamiętamy przecież wszyscy dobrze, jak obóz nacjonalistów rosyjskich w każdej akcji społeczeństwa polskiego doszukiwał się objawów iredenty i z jaką zaciekłością węszył wszędzie zdradę i spisek. Co na tem zyskiwało państwo prócz ciągłego fermentu i rozjątrzenia w stosunkach wewnętrznych? I czy była ta podejrzliwość uzasadnioną? Do pew-

nego stopnia tak, bo przecież żaden rozsądny polityk nie mógł przypuszczać, by naród polski pogodził się ze stanem niewoli i w głębi duszy nie czuł chęci i porywów do zrzucenia kajdanów, by nie żywił nadziei zmiany swego losu. Ale też żaden rozsądny mąż stanu nie sięgał w dziedzinę uczuć i myśli społeczeństwa, poprzestając na baczaniu, by nie były one realizowane słowem i czynem. Niemniej szczerze czy nieszczerze ogół ludności polskiej we wszystkich zaborach zachowywał się lojalnie wobec obcej sobie państwowości. Płacił podatki, dawał rekruta, wywieszał chorągwie w galówki, a gdy wybuchła wojna z większym lub mniejszym zapalem lub też całkowicie bez zapalu, lecz sumiennie spełniał swe obowiązki obywatelskie.

Któż tedy miał prawo rościć pretensje do Polaków rosyjskich i pruskich czy to za brak przywiązania do narzuconych im wbrew ich woli form państwowych czy to za tchnące niewątpliwą w wielu razach obłudą dawanie świadczeń państwowych na rzecz zaborcy? Inaczej być nie mogło. Dalej: uznanie państwowości, chociażby tylko formalne, nigdy nie może być rozciągnięte do tych ustaw i zarządzeń, które są wyraźnie skierowane przeciwko podstawowej zasadzie nowożytnych państw: równouprawnieniu obywateli. Nie zwalczanie ich, lecz uchwalanie winno być poczytywane za akt antypaństwowy.

Czy najszczerzy ugodowcy polscy godzili się chociaż pozornie z wyjątkowym prawodawstwem, krępującem naród polski w dziedzinie religji, oświaty, samorządu? Czy paragrafy wyłączeniowe nie były uznawane przez wszystkich bez wyjątku Polaków za gwałt brutalny i bezprawie?

Wnioski stąd narzucają się same przez się.

Gdy Polska względem mniejszości narodowych, które *hic et nunc* znalazły się w jej granicach, wysuwa żądanie uznania państwowości, najwyżej może żądać tylko zewnętrznego jej respektowania przez za-

kaz łamania praw kardynalnych, gwarantujących bezpieczeństwo kraju oraz obywateli. Krytyki nawet ostrej, której przedmiotem jest nacjonalizm, i traperjalizm i inne „lewjatany” na których się opiera obecny kierunek państwowy polski, nikt nie ma prawa podciągać pod kategorię akcji przeciupaństwowej. A jeszcze mniej słusznem jest domaganie się przez państwo wewnętrzne, t. j. w sumieniu uznania państwowości polskiej. Tego wymagać przecie państwo nie może nawet od najrdzenniejszych Polaków. Obalenie maksymy starorzymskiej *de internis non iudicat praetor* zniweczyło by całe pojęcie dzisiejsze o stosunku państwa do jego obywateli.

Zamiast miotać na prawo i na lewo oskarżenia i podejrzenia, zamiast doszukiwać się wszędzie kno-  
wań na zgubę państwa polskiego, lepiej by uczyniła prasa polska, gdyby się zastanowiła poważnie nad przyczynami, powodującymi te ciągle obawy i nieufność.

Warto, aby wzięła do serca to co pisał przed wojną wybitny publicysta konserwatywny Wojciech hr. Dzieduszycki, mając na myśli stosunek Austrii do Polaków, a co dziś daje się zastosować doskonale do Polski i jej mniejszości narodowych.

„W przyszłości i to niedalekiej, państwo terytorjalne, nie militarne już a wykonujące zadania ściśle określone sądowej, policyjnej, administracyjnej a w pewnej także mierze prawodawczej natury, będzie wtedy *tylko* mogło istnieć, wtedy tylko będzie cierpiane, jeśli *równej* opieki będzie udzielać ludziom wszelkiej narodowości, nie przeszkadzając nikomu, gdy zechce swój język pielęgnować, swoją narodową kulturę rozwijać; wprost jednym z zadań państwa będzie to, iż przyjdzie mu przestrzegać, aby różne narody żyły obok siebie swobodnie, tworzyły takie zrzeszenia *jakie im się podoba*, wyznawały tę religję jaka im do przekonania przypada, wiązały się swobodnie ze związkami wyznaniowymi, *istniejącymi poza granicami państwa terytorjalnego*, posiadały własne szkoły, akademje, *wszystko* co się do rozwoju własnej kultury potrzebem wydaje, a przytem nie napadały na siebie nawzajem, umiając uczucia cudze uszanować, choć ich nie dzielają. Gdy jakieś państwo tych obowiązków nie spełni, *straci* rację bytu, przestanie być stróżem pokoju i dobrobytu ludzi, którzy na jego terytorjum przebywać będą, lub osiada, stanie się zawadą wśród ludności zamieszkującej wspólnie cały obszar ziemi, zostanie potępionem przez sąd rodzaju ludzkiego i zniesionem albo zmuszonem do zaniechania niemożliwej już polityki. To będzie kiedyś; ale dziś już państwo każde powinno zrozumieć, że najlepiej sobie samemu służy, poręczając *wszystkim* obywatelom swoim *zupelną* swobodę narodowego rozwoju, a wtedy obywatele różnej mowy zrozumieją rychło, że tracą czas zwalczając państwo, w którym mogą wszystkim swoim potrzebom narodowym uczynić zadość, a którego zewnętrzna potęga jest, w tych czasach przejściowych, mo-

gących trwać jeszcze bardzo długo, najlepszą obroną przed obcą przemocą, najlepszą poręką swobodnego rozwoju, także dla narodów stanowiących mniejszość w jego granicach”.

---

Szykanowanie ludności litewskiej ze strony administracji miejscowej nie ustaje. Systemem już się stało odmawianie inteligencji litewskiej praw obywatelstwa polskiego. Szereg osób narodowości litewskiej, mimo wieloletniego zamieszkiwania w Wilnie i na prowincji został zakwalifikowany jako obco-krajowcy. Ostatnio spotkało to pewnego lekarza Litwina, któremu w konsekwencji odebrano prawo praktyki. Rugowanie z kraju tubylców, a sprowadzanie kolonistów z Wielko i Małopolski, jak należy się domyślać, ma na celu przyspieszenie unifikacji Wileńszczyzny z rdzenną Polską. Byłoby to śmieszne, gdyby nie było smutne.

---

## WOLNA TRYBUNA.

### Zadania Polski na rubieży wschodniej.

W pierwszym okresie powstania państwa polskiego nasi bohaterscy Bolesławowie wszyscy po kolei opierali się o Kijów i ślady swoje znaczyli nie tylko szczerbcem, lecz nawiązywali stosunki z Rusią bliższe krewieńskie, kulturalne i handlowe, które zakończyły się wcieleniem Rusi Czerwonej do Polski. Połączenie zaś z Litwą otwiera szerokie przestworze ruskie przed Polską. Przy zachowaniu samodzielności państw obu wpływy polskie wciąż się pogłębiały i opanowały prawie niepodzielnie wyższe warstwy społeczeństwa rusko-litewskiego. Asymilacja polityczna i kulturalna była prawie zupełną i została uwieńczoną przez Konstytucję 3 Maja. Wiekowa niewola nie wiele zmieniła te ustosunkowania. Dopiero oswobodzenie włościan i powstanie 1863 roku wprowadziło na widownię czynnik zaniedbany ludowy, który stopniowo począł domagać się udziału w życiu publicznym, osobliwie wobec pogwałcenia przez rząd carski stanu szlacheckiego. Wywołało to różne odruchy ludowe, w których inteligencja polska na razie bierze czynny udział.

Ruch litewski w ostatniej ćwierci przeszłego wieku wyrobił własną ideologję, ujawnioną na t. zw. Sejmie Litewskim w r. 1905. Po za sporadycznymi objawami odrodzenie białoruskie właściwie datuje się od tegoż roku. O wiele wcześniej i szerzej zarysował się ruch ukraiński w Galicji i Ukrainie rosyjskiej. Przecho-  
dząc różne koleje i wpływy polityczne rozrósł się on i różniczkował, lecz nie był w stanie wytworzyć państwowości własnej, co udało się dokonać Litwinom w obecnej dobie. W ten sposób, zwłaszcza po wojnie, wytworzył się na wschód od Polski nowy, a niezmiernie zawiły stan rzeczy, który dotychczas nie został ujęty w wyraźne formy państwowo-prawne.

Ostatnio traktat Ryski zakreślił nie potwierdzone jeszcze granice między Polską i Rosją, przepoławiając Białoruś i Ukrainę i zostawując zachodnie ich części pod bezpośrednią władzą Polski. O urządzenie tych krajów toczy się dyskusja i walka w literaturze politycznej i prasie. Prawica uważa za wielką swoją zasługę, że pogrzebała śmiało plany federacyjne i domaga się bezwzględne połączenia

„kresów“ z Polską. Federaliści, którzy naprawdę przegrali sprawę z zawarciem traktatu Ryskiego, są zdezorientowani i faktycznie prowadzą robotę unifikacyjną. Niezbitym jednak jest faktem, że przyłączone kraje różnią się od Polski właściwym składem swej ludności, a ostatni jednorodniowy spis wykazał, że w państwie polskiem jest 18 milionów Polaków i około 9 milionów inoplemieńców, t. j.  $\frac{1}{3}$  część. Wobec tego powstała kwestja, czy państwo polskie ma być narodem, czy narodowościowem. Prawica wystawiła bezwzględnie sztandar nacjonalizmu i, jakkolwiek pozornie nie wyklucza praw inoplemieńców, lecz jawnie dąży do centralizmu i bezwzględnej asymilacji. Należy więc rozważyć, jakie czynniki stoją na przeszkodzie asymilacji, jakimi sposobami ona może być przeprowadzoną i czy jest ona potrzebna i konieczna dla rozkwitu państwa.

Ruchy narodowościowe na wschodzie z natury rzeczy są bardzo radykalne, gdyż powstają z mas ludowych, zapoznanych przez całe wieki i mało kulturalnych. Dwie cechy charakteryzują te ruchy: uświadomienie narodowe mniej lub więcej posunięte i dążność do zawładnięcia ziemią, ich karmicielką jedyną wobec braku przemysłu. I to i drugie godzi w stan posiadania, przeważnie polski. Czy uda się powstrzymać te dążności? Wydaje się to mocno wątpliwem, a nawet i wręcz niemożliwem. Uświadomienie narodowe zwykle wzrasta w miarę zewnętrznego ucisku, a walka na tem tle zawsze jest szkodliwą dla państwa. Reforma zaś rolna jest uchwaloną i cofnąć jej niepodobna. A więc sposoby asymilacji przymusowej winny być zaniechane i trzeba szukać dróg innych dla rozwiązania kwestji. Takie sposoby, opierające się na podstawach tolerancji i praworządności jedynie mogą być zastosowane.

Przyłączone kraje mają cechy wspólne, o których wspominałem, lecz i wielką odrębność plemienną i historyczną. Tradycje państwa litewskiego przechowały się i przynajmniej częściowo po za kordnem obecnym są podtrzymywane, lecz prawdopo-

dobnie w całości nie dadza się wskrzesić dzięki różniczkowaniu narodowościowemu. Wszystkie trzy części Rusi — Galicja Wschodnia, Wołyń i Ukraina Nadnieprzańska — dopiero są w zaczątku swego bytowania. Próba autonomji galicyjskiej jest pierwszym krokiem na tej drodze. Autonomizacja Litwy i Białej Rusi, niby w zasadzie przez Sejm uznana, winna otrzymać konkretne formy.

Lecz już obecnie praworządność i uznanie szczere i bezwzględne praw kulturalnych mniejszości narodowych winny być szeroko stosowane, aby zaufanie ludności pozyskać. I tutaj z pomocą powinien przyjść element społeczny, tylko w formie odmiennej, niż ta w której on się wylał obecnie. Żywioł polski miejscowy, składający się z ziemian, rolników drobnych i inteligencji, stosunkowo bardzo nielicznej, jest tym czynnikiem rdzennym, który winien zostać na miejscu i pracować z wyczerpaniem w nowych, często ciężkich warunkach, dla dobra miejscowej ludności. Pozatem liczny kontyngens napływowy składa się z urzędników, wojskowych i uczącej się młodzieży, zwłaszcza w Wilnie. O ile dwa pierwsze są przejściowe, które jednak winny się liczyć z istotnymi wymaganiami ludności miejscowej, wielkie zadanie musi przypaść w udziale naszej młodzieży. Chciało by się, aby ona nawiązała zerwaną nić filarecką, nie formalnie tylko, lecz w istocie rzeczy, aby blisko odczuła duszę ludu miejscowego wszystkich narodowości kraj zamieszkujących, aby w nim czerpała natchnienie i poszła śladami Mickiewicza, Syrokomli, Moniuszki i wielu innych, którzy szeroko czerpali ze skarbnicy ludowej, stworzyli nieśmiertelne dzieła i nierozzerwalny związek z Polską. Polska sama obecnie też się przekształca i staje się ludową, więc więź ta obecnie będzie realną i obustronną.

Wszelkie poczynania na gruncie politycznym, które tak szeroko praktykują się obecnie w czasie wyborczym, a sprowadzające się do zdobycia egzotycznych mandatów, nie wytworzą wspólności idea-

## List Odyńca i Mickiewicza do Al. Chodźki.

Ogłaszamy poniżej z autografu list wspólny A. E. Odyńca i A. Mickiewicza do przyjaciela i poety Al. Chodźki. Zapisany jest on na ćwiartce pożółtego welinu, rozmiaru 20×26 cm., znak wodny *Blacons* i zajmuje tam całą stronę wewnętrzną. Na zewnętrznej w środku adres, bez stempli pocztowych. Układ tekstu jest taki, że górną część strony zajmuje list Odyńca, dolną Mickiewicza. Pismo Odyńca drobne, Mickiewicza większe, energiczniejsze. Nieliczne korektury, przekreślenia i zdania nadpisane zaznaczamy osobno w przypiskach.

List Odyńca, zawierający tyle ważkich szczegółów zarówno do biografji Mickiewicza, jak do dziejów jego twórczości i sądów literackich, ukazuje się obecnie w druku — o ile można było stwierdzić, bodaj po raz pierwszy. Natomiast list Mickiewicza jest znany, ogłoszono go już w r. 1870 w *Korespondencji A. Mickiewicza*, Paryż, Księg. Luxemburska I. 45—48. Przedrukowuje się go jednakowoż tutaj w całości najpierw dlatego, że stanowi on z listem poprzednim poniekąd jedną całość, obydwa listy uzupełniają się i wyjaśniają nawzajem. Powtórze także i dlatego, że tekst jego w dotychczasowych

przedrukach<sup>1)</sup> jest w wysokim stopniu niestaranny, pełen opuszczeń (brak całych słów np.: twój, wszędzie) i błędów wynikających z niedokładnego odczytania (drukowano np.: „kędysmy“ zam. należytego: „któreśmy“; „przejeżdżali“ zam.: „przechodzili“; „po drogach“ albo „po niwach“ zam. „po ruinach“: i t. p.) Rękopis znajduje się dzisiaj w Bibliotece im. Wróblewskich w Wilnie, w dziale autografów pod № 2327. Jakże były dawniejsze koleje, nie da się już dzisiaj ustalić.

I.

### List A. E. Odyńca.

A Monsieur Monsieu  
Alexandre Chodźko  
en Perse á Teheran  
1830 Października 9, Genewa.

Kochany mój drogi Olesiul Z dnia na dzień odkładając pisanie do Ciebie, doczekałem się nakoniec najsmutniejszej chwili. Jutro rozstajemy się z Adamem On na zimę wraca znowu do Rzymu, ja na dni kilka jadę do Paryża, a stamtąd do Ber-

<sup>1)</sup> W szczególności chodzi o bardzo liche przedruk w wydaniu korespondencji przez M. Reitera w *Mickiewicza Dziełach wszystkich*, Lwów, Księg. Altenberga, b. r. t. X—XII. Niedokładny jednakowoż przedruk jest już w wyd. z r. 1870.

łów, lecz wywołają rozgoryczenie. Kiedyś Polska spełniła zadanie zespolenia warstw wyższych. Przed obecnym pokoleniem stoi wielkie zadanie: spojrzeć z ludem polskim ludy ościenne na równych prawach.

Aleksander Babiański.

## Zagadnienie walutowe w Litwie.

Kowno, we wrześniu.

Litwa, jak wiadomo, posługuje się dotąd znakami pieniężnymi niemieckimi, przeważnie tak zwanymi ostami (ost-ruble i ost-marki, zwane po litewsku „auksinasami“, stanowiący zabytek okupacji niemieckiej kraju w latach Wielkiej Wojny), z którymi narówni kursują właściwe marki niemieckie\*). Nominalnie, z państwowego stanowiska prawnego niemieckiego, marka niemiecka zachowała dotąd walutę metalową, mianowicie złotą. Dewaluacja marki papierowej prawnie dotąd dokonana w Niemczech nie została. Formalnie więc, prawnie, marka niemiecka papierowa jest tylko symbolem złota, jego ekwiwalentem ścisłym w stosunku nominalnym ustalonej waluty złota. W tym tkwi też różnica formalna, prawna, między marką niemiecką, a taką nprz. marką polską, która dotychczas żadnej waluty metalowej nie posiada, o czym każdy może się łatwo przekonać z napisów na marce polskiej. Marka polska oparta jest tylko na obietnicy przyszłej waluty metalowej, która ma być ustalona w niewiadomej i nieokreślonej zgóry proporcji. Marka polska przeto

\*) Artykuł poniższy otrzymaliśmy ze znacznym opóźnieniem. Mimo, że był pisany jeszcze przed reformą walutową i wprowadzeniem litas'a, nie stracił on na wartości, dając dokładny obraz tych trudności, z jakimi musiało się borykać młode państwo litewskie w swych poczynaniach finansowych oraz powodów, które je zmusiły ostatecznie do wprowadzenia własnej waluty. (Przyp. Red.)

lina na zimę. Jutro właśnie 14 miesięcy się kończy jak ciągle byliśmy razem. Pojmiesz więc jak mi musi być wesoło!!! List twój i poezje w Grudniu roku przeszłego wysłane dopiero w Czerwcu odebraliśmy w Neapolu. Czytaliśmy je na szczycie Wezuwiusza.<sup>2)</sup> Mój kochany Olesiu, jak nas los daleko rozpedził po świecie. O żebyż się to jeszcze choć raz z sobą zobaczyć i siedząc gdzie w Litwie wkoło ciepłego kominka rozpowiadać na wzajem różne w różnych krajach przygody. Dziesięć lat życia oddałbym za taką chwilę — za samo zapewnienie, że kiedyś nastąpi. Poezje twoje<sup>3)</sup> nie sto razy w różnych czasach odczytywane były<sup>4)</sup> dla nas książką kieszonkową w całej z Neapolu podróży. Mieliśmy je nawet z sobą chodząc po górach Szwajcarskich — Adam w ogólności je chwali. Olesię i Maliny przenosi nad wszyst-

<sup>2)</sup> Całe to zdanie nadpisane nad wierszem i włączone w tekst.

<sup>3)</sup> Poezje Alexandra Chodźki. St Petersburg. Nakładem autora, druk K. Kraya 1829, str. 282. Na czele zbioru mieszczą się (ukończone w r. 1827) *Pieśni ludu nowogreckiego* (str. I—113) dedykowane Adamowi Mickiewiczowi. Później idzie *Derar*, „powieść wschodnia w dwu kasydach“ (str. 115—166) wraz z objaśnieniami (str. 167—188). Wśród poezji drobnych osobny dział zajmują Ballady, a w nich sławne *Maliny* (str. 236—240), oraz *Piosnki z wspomnianą także w liście „Pieśni litewską” Olesia* (str. 261—263).

<sup>4)</sup> Słowo „były“ nadpisane w autografie nad przekreślonymi słowami: „to znaczą“.

nie posiada żadnej określonej wartości nominalnej w metalu.

Dłużnik marki polskiej (Polska), aby się uiszczyć z zobowiązania, bankructwa ogłaszać nie potrzebuje; nie byłoby to formalne bankructwem ani dewaluacją, gdyby nawet Polska ogłosiła, że cała suma dokonanych emisji marek polskich pokrywa się 1 kilogramem złota i tą ilością uiszcza się całkowicie z zobowiązania. Do żadnej bowiem konkretnej ilości metalu się nie zobowiązała zgóry. Gdzie niema waluty, tam nie może być dewaluacji. Inaczej się rzecz przedstawia z dłużnikiem marki niemieckiej (Niemcami). Ponieważ zobowiązały się one do ściśle określonej ilości złota wyrażonej w stosunku waluty marki, więc, o ile nie uiszczą się nominalnie, o tyle będzie to bankructwem, które się dokona metodą t. zw. dewaluacji.

Pomimo jednak takiej różnicy formalnej zobowiązania, wyrażonego w marce niemieckiej, od zobowiązania, wyrażonego w marce polskiej, nie jest wykluczona bynajmniej możliwość nawet taka, że marka niemiecka, aczkolwiek nominalnie w złocie ściśle określona, może jeszcze nawet przed ogłoszoną formalnie dewaluacją stać się faktycznie mniej wartą, jako środek wymiany towarowej, od marki polskiej lub innej, pozbawionej waluty złotej.

Przed rokiem jeszcze, a tembardziej przed dwoma i trzema laty, kurs marki niemieckiej był względnie wysoki i zwłaszcza dość trwały. To ją w tym czasie różniło dodatnio od papierowych znaków pieniężnych, emitowanych przez państwa nowe na wschodzie, powstałe na gruzach carskiej Rosji i częściowo Austrii (Polska, Łotwa), a tembardziej od takichże znaków rosyjskich.

Rzeczypospolita Litewska, która się dopiero w drugiej połowie roku 1919 wyzwoliła ostatecznie z pod okupacji niemieckiej, stanęła w kwestji znaków pieniężnych wobec zagadnienia bądź własnych emisji, bądź zachowania w obiegu znaków niemieckich. Pewne zamiary, a nawet już uiszczenia konkretne w kierunku emitowania własnych znaków

kie w tym rodzaju po polsku pisane. Główny zarzut, który ci robi, jest w niektórych miejscach zbyt nie wyszukanie wyrażenia. Co do mnie, same obaczenie twojej książki już mi nie wypowiedzianą rozkosz sprawiło. Przeczytanie obudziło we mnie długo bardzo uspijony zapal poetycki. Wiesz jak zawsze cenilem *Piosnki nowogreckie*. Derar pełen myśli nieocenionych.<sup>5)</sup> *Piosnki* po większej części miłutkie. Niektóre lubię serdecznie. Piękne i miłe dziwnie polskie, którym je pokazywałem, dzielę moje zdanie. Co ty nam teraz kochany Olesiu napiszesz? *Korsaka* poezje wyszły już z druku.<sup>6)</sup> Adam dotąd w podróży kilka sztuk ledwo napisał. Ale tej zimy ma zamiar pisać oddawna ułożone poemat *Legionista*. U niego poezje jak *Minerwa* całkiem już zbrojne i odrazu się rodzą. Ja także prócz pary kawałków nic nie zrobiłem. Może się tej zimy coś uda. W podróży niepodobna pisać, nawet listów pisanie trudno przychodzi. Ostatni mój do Ciebie był z Rzymu, w jesieni. Bawiliśmy tam 7 blisko miesięcy. W Maju pojechaliśmy do Neapolu. Bawiliśmy 6 tygodni. Byliśmy na wierzchu i w kraterze *Wezuwiusza* i we wszystkich cudnych tego miasta okolicach. Wróciliśmy do Rzymu widzieliśmy sławną uroczystość u Pio-

<sup>5)</sup> W autografie pierwotnie: „pełnych“.

<sup>6)</sup> *Poezje* Juliana *Korsaka* St. Petersburg, nakładem autora, drukiem K. Kraya, 1830, str. 256.

były zapoczątkowywane w r. 1919. Przykład jednak losu znaków państw sąsiednich (Polski, Łotwy) zdawał się nie być zbyt zachęcający do wkroczenia na tę tory, a że zachodziły jeszcze i różne inne trudności do przewyciężenia, więc ostatecznie Litwa zaniechała myśli emitowania własnych znaków pieniężnych i zachowała osty („auksinasy“) oraz marki niemieckie.

Najbliższe lata następne uwydatniły spadek gwałtowny, poniekąd nawet katastrofalny walut (raczej znaków pieniężnych) niektórych krajów sąsiednich, jak np. Polski, i równoległą stabilizację zachowaną przez Litwę marki niemieckiej. To się przyczyniło do dość powszechnego w Litwie mniemania, że obrona przez nią metoda, acz z pewnych względów krępująca i mająca też swoje poważne cechy ujemne, jest jednak dobrą. Przypisywano to, jako zasługę, p. Galwanowskiemu, który w charakterze ministra finansów oparł się emisji znaków litewskich i zaniechał usiłowań w tym kierunku.

Dopóki kurs marki niemieckiej był względnie wysoki, a przynajmniej trwały (spadek był, ale bardzo powolny), dopóty nie zwracano większej uwagi na ujemne cechy przyjęcia znaków pieniężnych cudzych. Cieszono się, że Litwa uniknęła tych zniżek gwałtownych kursu pieniądza, które trapiły w tym czasie jej sąsiadów, które zakłócają zawsze stosunki gospodarcze (poniekąd też społeczne) oraz sprowadzają ciężki kryzys w finanse państwowe. Poszczególni wprawdzie ekonomiści ostrzegali kraj przed niebezpieczeństwem operowania znakiem pieniężnym obcym i wskazywali ciągle na ujemne skutki tego systemu. Zdawało się jednak nie tylko publiczności, ale też politykom i odpowiedzialnym kierownikom finansów państwa, że nic nie nagli i że w każdym razie lepiej poczekać, godząc się na pewne złe skutki, niż się puszcząć na eksperymenty własnych emisji i narażać na nieuniknione zakłócenia. Różne zresztą zagadnienia bieżące bytu państwowego i polityki tak wewnętrznej, jak zewnętrznej, skupiały na sobie uwagę i energję czynników

państwowych, odsuwając kwestję pieniężną na plan dalszy.

Zdawało się nawet często słyszeć głosy triumfu i zadowolenia, że oto Litwa mądrzej od wszystkich sąsiadów kwestję tę załatwiła, i złośliwe uwagi na temat niefortunnnych pieniędzy sąsiedzkich.

W istocie jednak Litwa przez to nie „załatwiła“ sprawy wcale. Sąsiedzi, choć drogo nie raz opłacać musieli swoje doświadczenie, jednak szli w tej kwestji drogą wysiłków czynnych, zmierzających do opamiętania sytuacji, do wytworzenia jakichś zasad, do budowy polityki pieniężnej. Litwa natomiast stanęła na biernej linii inercji, zrezygnowała w tej sferze z wysiłku i czynu własnego. Nie mogła mieć własnej polityki pieniężnej, zależna była w sprawie pieniądza od losów marki niemieckiej, na którą wpływu nie miała. Gdy przeto przyszedł gwałtowny spadek kursu marki niemieckiej, Litwa musiała automatycznie uczestniczyć w stratach Niemiec, musiała przeto poniekąd ponosić konsekwencje cudzych win, cudzych grzechów, cudzej ekspansji. Zapewne i przy systemie własnych znaków pieniężnych poniosłaby nie jedną stratę, ale w każdym razie mogłaby wpływać czynnie na stan rzeczy, walczyć, przedsiębrać środki uzdrowienia, regulować sytuację. Tutaj zaś okazała się bierna, bez możności oddziaływania, bez doświadczenia własnego; co więcej znalazła się zaskoczona, bez programu i własnej polityki w tej kwestji. To też jeżeli nawet było pewną zasługą p. Galwanowskiego, że się w r. 1919 nie pośpieszył z emisją własnych znaków papierowych, zachowując ostrożność i rezerwę do rozstrzygnięcia zagadnienia na później, w każdym razie nie jest jego zasługą to, że w ciągu 2 lat następnych również nic nie uczynił i nie postąpił o krok naprzód w opracowaniu reformy i w przygotowaniu gruntu dla własnej państwowej polityki pieniężnej. Gdy w drugiej połowie r. 1921 nastąpił kryzys i ostra tendencja spadkowa marki niemieckiej, sprawa polityki pieniężnej własnej okazała się w tym samym stanie, w jakim była w r. 1919, to znaczy, trzeba było nie tylko tworzyć

tra i nazajutrz p. Florencję i Medyolan ruszyliśmy do Genewy. Ostatnią część drogi z Medyolanu odbyliśmy pieszo przez Simplon i tymże samym sposobem zwiedziliśmy najciekawsze okolice Szwajcarii. Adam ciągle zdrów. Będzie tu pisał do Ciebie, ja po raz ostatni, idę zaraz pakować jego rzeczy. Żal mi składać pióro. Niewiesz może kochany Olesiu jak ja cię szczerze lubię i kocham. Ilekroć spojrzę na gwiazdy, któreś ty mnie kiedyś poznawać nauczył, cała nasza wspólna młodość staje przedemną, zawsze w niej coś braterskiego łączyło nas z sobą. Olesiu, niechże przyjaźń braterska, ona przynajmniej niechaj nigdy niemija. Bądź zdrów mój najmilszy, bądź zdrów. W obcym i złym jak mówią klimacie, pamiętaj o swoim zdrowiu. Napisz do mnie przez Petersburg. Twój Edward.

## II.

### List A. Mickiewicza.

Kochany mój derwiszu, jeśli masz mapę Europy, przejrzyj na niej drogi któreśmy po Włoszech i Szwajcarii górach przejeżdżili i przechodzili wedle krótkiej noty Edwarda. Drapaliśmy się i po Wezuwiuszu i po wiecznych śniegach mont blanu i po tyłu ruinach włoskich. Ale ty kędyś wędrował, niestety tak iesteśmy ciemne niedowiarki, że nawet

o tamtych prawowiernych krajach wyobrażenia nie mamy. Zresztą łatwo sobie wyobrazisz podróż pę-Europie, oberże, dyliżanse i wszechmocne pienib-dze, znasz dobrze. Nam trudno wystawić i sposób i rodzaj wschodniej włóczęgi. Napisz nam obszerniej co się z tobą dzieje. Napisz przynajmniej do Pete o sburga, skąd nam wiatki udziela. Lękam się bardzo znając twój posepny i zgryźliwy charakter, abyś srodze nie zanudził się i na zdrowiu nie ucierpiał. Pamiętaj o ile młodszy iesteś odemnie, kilka lat, przecierpiawszy, będziesz mógł wszędzie znaleźć karierę.<sup>7)</sup> Alah Ekbi, bóg jest wielki! Czy ja spodziewałem się pisać do ciebie z Genewy<sup>8)</sup> rok temu? Jutro rozstajemy się z Edwardem, ja znowu samotny iak kij na świecie wracam do Rzymu, skąd Bóg wie gdzie się obróce. Uściskam ciebie tysiąc tysięcy razy. Twoje poezye z wielką rozkoszą tuśmy czytali zacząwszy od Neapolu przez całe Włochy. Wybór zrobiłeś dobry. Wszystkie mają zalety a wiele wybornych. Piosenki szczególnie i ballady. Derara zawsze dobrzeby wyjaśnić ale ma miejsca śliczne. Twój Adam.

<sup>7)</sup> Poprawiono z pierwotnego: „kareyre“.

<sup>8)</sup> W autografie pierwotny tutaj znak zapytania — przekreślono.

czynnie i rozwiązywać, ale dopiero obmyślać zagadnienia od samego początku. A z niektórych względów trudniej to było zaczynać w roku 1921, niż w r. 1919, a tembardziej w pierwszej połowie r. 1920.

Nie było też dla Litwy zbyt i ze wszech miar dodatnią nadmierna zależność gospodarcza od Niemiec, z którymi przez lat kilka związała ją marka niemiecka. Przyczyniała się do tego zresztą nie tylko marka niemiecka, ale i geograficzne oraz polityczne położenie Litwy. Od krajów z wysoką walutą trudno było nabywać to, co jest Litwie potrzebne, o ile to samo nabyć się dawało z Niemiec w sferze wspólnej marki niemieckiej. Co zaś do krajów z niższą walutą, to stosunkom regularnym z Polską przeszkadzał zatarg polityczny i faktyczny stan wojny, wywołany przez aneksję Wilna przez Polskę; z Łotwy, której waluta była poprzednio niższa, Litwa nic z tego, co jej było potrzebne, mieć nie mogła; stosunki handlowe z Rosją tak dla pewnych wewnętrznych warunków gospodarczych w samej Rosji, jak dla braku wspólnej granicy, wiele dać narazie nie mogły. Wszystko to, wespół z działaniem marki niemieckiej, gospodarczo wiązało Litwę nadmiernie z Niemcami. I trzeba przyznać, że polityka polska, stosowana do Litwy i dążąca planowo do izolowania jej, była jednym z czynników, który ją gospodarczo konsekwentnie wiązał z Niemcami i utrudniał jej walkę o samodzielność gospodarczą. Być może było to potrzebne dla jakichś zamiarów politycznych Polski, ale Litwa, której Polska usiłuje wciąż wmówić rzekome swoje uczucia braterskie, zaiste nie może za to żywić szczególnej dla Polski wdzięczności.

Dopiero pod wpływem wielkiego wstrząśnienia, zadanego równowadze gospodarczej i finansowej Litwy przez gwałtowny spadek marki niemieckiej w jesieni 1921 r., wypłynęło śpiesznie na porządek dzienny zagadnienie samodzielnej litewskiej polityki państwowej pieniężnej. Nie było ono jednak problemem łatwym. W każdym razie odłądatują się usiłowania konkretne zbudowania programu tej polityki i sformułowania zasad, na których ma być oparty system pieniężny litewski. Gdy jednak zimą i na wiosnę roku bieżącego kurs marki niemieckiej, aczkolwiek już na poziomie znacznie niższym od poprzedniego, chwilowo się na jakiś czas dłuższy stabilizował, intensywność usiłowań rozwiązania zagadnienia malała. Nowy gwałtowny rzut zniżkowy marki niemieckiej w ostatnich czasach dał nową podniechęć do usiłowań rozwiązania zagadnienia w kierunku odseparowania się od marki niemieckiej.

Michał Römer.

## O ostatnich broszurach J. A. Herbaczewskiego.

Wszyscy interesujący się sprawą stosunków polsko-litewskich z dużym zainteresowaniem biorą do ręki każdą pracę na ten temat pióra lektora języka litewskiego na uniwersytecie Jagiellońskim, Józefa-Albina Herbaczewskiego. W ciągu ostatnich paru lat ukazały się w Wilnie dwie nowe broszury tego autora. „Litwa a Polska” (1921), „O Wilno i nie tylko o Wilno” (1922).

Jako szczerzy rzecznik idealizmu w stosunkach ludzkich, p. Herbaczewski chciałby, by spór polsko-litewski rozstrzygnięty został w płaszczyźnie etyki chrześcijańskiej: „Nie uczyniono nic w Polsce, aby

siłą moralną przyciągnąć do Polski naród litewski... Stronnictwo polskie „egoizmu narodowego” (jun-krow) siłą brutalną chce zmusić naród litewski do przyjaźni... „Egoiści” litewscy na brutalność odpowiedzieli brutalnością... I oto walczą dwa egoizmy!” (Polska i Litwa str. 6). Niewątpliwie autor ma tu na myśli Zygmunta Balickiego i spadkobierców jego doktryny narodowo-politycznej gdy mówi o „egoizmie narodowym” w Polsce. Jakież widzi wyjście p. H. z tego bezroża, dokąd zagnano dwa sąsiednie narody! „Więc trzeba, aby między Litwą i Polską, póki jeszcze czas, stanął duch *dobrej woli* — twórca nowej koncepcji współżycia..” (tamże). Dalej idą smutne ostrzeżenia: „Jeżeli Polska nie pozyska *politycznej przyjaźni* narodu litewskiego, to sprawę wschodnią ostatecznie przegra. Nie daj Boże, aby w Litwie przez Polskę pokrzywdzonej, usadowił się najstraszniejszy wróg Polski,—nie daj Boże!.. A może dojść do tego, jeżeli polscy wyznawcy *egoizmu* nadal będą realizowali hasło: „brać, co się da, o resztę nie dbać”, jeżeli do narodu litewskiego przemawiać będą trzaskając batem: „na bok chamie, pan jedzie... Litewscy wyznawcy egoizmu zmiękną, po-folgują z tonu, jeżeli z Polski wyjdzie naprawdę w stylu Mickiewicza i Kościuszki inicjatywa nowego przymierza.. A jeżeli i nie zmiękną, jeżeli będą z-twardziali, to na nich, a nie na Polaków spadnie odpowiedzialność za unicestwienie aktu *dobrej woli*.. Póki jeszcze czas, niech się odezwą w Polsce ci, którzy się mianują spadkobiercami *polskiej dostojności*!”. Przedewszystkiem młodzież winnaby dać odpowiedź na ten piękny apel.

Struktura społeczna Litwy, gdzie niezwykle ostro uwydatnia się podział na dwie warstwy społeczne, należące do dwóch odrębnych narodowości, jest przyczyną tego, że w Litwie w minjaturze odbywa się walka pod hasłem: „*Bauernvolk*” *contra* „*Herrenvolk*”! To kastowe zróżniczkowanie p. Herbaczewski uważa słusznie za nieszcześnie, bo gdy „najwybitniejsi przedstawiciele nawet P. P. S. są synami szlachty”, a inteligentny syn chłopca polskiego już pyta dzisiaj Litwina, kto acana rodził? jakże trudno porozumieć się z Litwinami! Bez żadnej przesady kreśli publicysta mamucią ideologię spolszczonego szlachcica litewskiego: „Co?! Chłopi chcą być narodem? Chamy chcą nami, pomazancami władzy rządzić? Nie pozwalam! Nie rezygnuje z moich przywilejów! Mój dwór jest centrem kultury i władzy! Nie pozwalam!”

Załatwieniu sporu polsko-litewskiemu szkodzą w ten sposób: 1<sup>o</sup> *spolszczona szlachta litewska*, posiadająca jeszcze dziś częstokroć nawet decydujący wpływ na polską politykę wschodnią, 2<sup>o</sup> *pewna politykująca szkoła historyków polskich*, twierdząca, że Litwa wciąż być nie przestaje prowincją Polski, bez której pozwolenia niema prawa sama o sobie decydować i 3<sup>o</sup> *nieznajomość dobrowolna w Polsce charakteru Litwina*. „Słusznie powiedział jeden z moich przyjaciół Polaków (także „kresowiec”, ale rozumny): „Dziwna polskość tych Polaków kresowych: prócz *nienawiści* do Litwinów i Białorusinów, *niczem więcej* nie mogą się wykazać, że są Polakami” (str. 11). Strasznie smutna, ale święta prawda! Kto zna Wilno i kraj, ten dawno mógł już spostrzedz, że miejscowi Polacy w olbrzymiej większości samookreślają się właśnie w sposób powyższy. Jeszcze rys znamieny. Według naszego głębokiego przekonania i bardzo częstych obserwacji, u nas w Wilnie olbrzymia większość Polaków w głębi duszy sama nie jest pewną, czy też nie należy czasem do narodowości litew-

skiej lub białoruskiej, stąd nazewnątrz z patologicznym uporem broni się przed możliwością podobnej myśli, określając się typowo negatywnie: ja tam ani Litwin, ani Białorusin, ja *wcale nie chcę* być nim...

\* \* \*

Jeszcze świeższej daty jest druga broszura pod tyt. „*Wilno i nie tylko o Wilno*“. Jest to wiązanka artykułów i listów otwartych Świetnym jest artykuł „*Strzyżono—golono*“ który możnaby nazwać sądem nad nacjonalistyczną, tak polską jak litewską prasą w Wilnie. „W sprawie pojednania narodów zamieszkujących Litwę, teoretycznie wyczerpano temat do dna błotnego—tak, iż nie można już na ten temat mówić bez narażania się na zarzut przelewania z pustego w próżne—miast wody czystej, czerpać błoto, to marna praca... Praktycznie natomiast nie zrobiono nic, literalnie nic, aby stosunki wzajemne polepszyć, dobrą wolę rozbudzić, histerję wyleczyć, przeciwnie jeszcze więcej pogłębiono, zaogniono antagonizmy narodowe. — „Strzyżono! Nie, golono!“ — spór bez końca. Fotograficzną dokładność w przedstawieniu stanu rzeczy w Wilnie mają następujące słowa: „Ludzie teoretycznie wielce idealni, świetlani w praktyce są największymi warchołami, podszuczawczami do awantur w imię „świętych idei — ideałów“... Łajaniem chcą wychowywać i oświecać powaśnione narody. Obelgami chcą nawracać zbłąkanych... Złe świadectwo daje o kulturze danego środowiska metoda walki, której jedynym argumentem przekonywania jest łajanie i zohydzenie przeciwnika, kto chce uczyć kultury politycznej, ten musi być człowiekiem kultury. O tem, niestety, w Wilnie często zapominają nawet „luminarze“... Konstatuję, że Wilno—serce Litwy — jest chore na histerję, ściślej na hipochondrję“ (str. str. 10—11).

Potrąca też p. Herbaczewski problem Ukrainy. „Żądają (Polacy) samostanowienia dla 10 Polaków w gub. Samarskiej, żądają wcielenia do Polski miast i miasteczek narodowo obcych na tej podstawie, że tam się chrzcili lub był niańczony jakiś dygnitarz Polski zmartwychwstałej, lecz za to gwałcą wolę 4<sup>1/2</sup> milionów Ukraińców, deklarujących się za wolnością“ (str. 37). „Polsko Chrystusowa, gdzież ty?! Jak widzimy, p. Herbaczewski konsekwentnie wymaga wolności dla wszystkich narodów i jest największym wrogiem żądania miłości na kredyt, awansem... „Musisz, psiakrew, mnie miłować!“ (str. 40).

„A sprawa żydowska? Żyd jest winien, że „goj“ krzywdzi „goja“, że narody „gojów“ w imię Chrystusa, Matki Boskiej Częstochowskiej pożerają się nawzajem,—słowem żyd zawinił, że „goje“ chcą być złymi, chcą być bydłakami, a nie ludźmi. Mnie obojętnie nawet sam Imc Pan Lucyper nie zmusi mordować bliźniego. Sądzę, że dobrego „goja“ szatan „w postaci żyda“ nie zmusi być podłym. Każdy naród ma takich Żydów, na jakich zasłużył! Im wyżej moralnie stoi jakiś naród, tem lepsi są Żydzi, z tym narodem współżyjący, współzawodniczący. Przykładem jest Anglja—Rosja wyhodowała na swoją zgubę najgorszych Żydów. Oby Polska nie poszła śladami Rosji. Zresztą sprawa Żydów wymaga bezwzględnie rzetelnego traktowania“. Obrona mniejszości narodowcy w Polsce przez Żydów jest właśnie najlepszą „reklamą dla Żydów, a nie aktem oskarżenia!“ (str. 42).

W chwili, gdy to piszemy, coraz częściej dają się słyszeć głosy, że polityka polska prowadzi Polskę do—nowej katastrofy.

Wat.

## Z mego notatnika.

Lepiej późno jak nigdy.

Ucieszyłem się szczerze, gdy przeczytałem w piśmie, że została obsadzona w uniwersytecie wileńskim katedra historii Litwy i z żywym zainteresowaniem podążyłem na wykład inauguracyjny prof. Janusza Iwaszkiewicza p. t. „Stan najnowszych badań nad dziejami Litwy i Rusi“. Niestety oczekiwało mnie gorzkie rozczarowanie.

Z zakresu historjografji Litwy (o Rusi wogóle nie było mowy) prócz wyliczenia kilkunastu najbardziej znanych nazwisk uczonych i tytułów ich prac, nie dowiedziałem się zgoła niczego, natomiast usłyszałem, że zadaniem uniwersytetu wileńskiego jest bronienie młodzieży polskiej przed wynarodowieniem oraz wynaradawianie (dosłownie asymilowanie) młodzieży nie polskiej.

Po tym obiecującym wstępie nastąpiły nie zupełnie zrozumiałe utyskiwania nad trudnością badań dziejów Litwy historycznej, wobec nieokreślonego jej terytorjum (?), braku tradycji (?), tudzież niejednolitego jej zaludnienia (!). Zaznaczywszy wreszcie z pewnym patosem kilka momentów z życia społeczeństwa polskiego na Litwie w wieku XIX, co pozostało w nader luźnym związku z tematem wykładu, świeżo zainstalowany na katedrze Lelewela profesor zakończył swój referat oryginalną uwagą, iż obecnie, gdy skończył się już okres niewoli, należy przystąpić do badań dziejów porozbiorowych z większym krytycyzmem i bezstronnością, i nie zamykać oczu na strony ujemne ruchów zbrojnych 32 i 63 r.

Czyżby zdaniem p. Iwaszkiewicza jakiegokolwiek względy mogły usprawiedliwiać traktowanie stronne prawdy historycznej przez naukę? I to po wystąpieniach szkoły krakowskiej? A no, lepiej późno, niż nigdy.

Jeżeli wszystkie wykłady nowego profesora będą podobne do inauguracyjnego, to można powinnować uniwersytetowi tak wybitnej siły naukowej a młodzieży tak świątego przewodnika.

### Zamiana ról.

Wywiezienie biskupa prawosławnego Eleuterego z Wilna i osadzenie go w katolickim klasztorze pod Krakowem wskrzesiło w pamięci Wilnian zapomniane już nieco obrazy wywożenia pod eskortą policji biskupów Hryniewickiego, Zwierowicza, Roppa, a ostatnio porwanie przez niemieckie władze okupacyjne prałata Michalkiewicza

Laury satrapów moskiewskich i pruskich żołdaków nie dają widocznie spać spokojnie „konstytucyjnym i demokratycznym“ administratorom polskim. Inowacją bezsprzeczną jest tylko ulokowanie biskupa prawosławnego w klasztorze katolickim. Na taki pomysł nie wpadł nawet Murawjew wysyłając biskupa Krasińskiego w głąb Rosji. A prawda był precedens: po zajęciu Lwowa przez wojska rosyjskie metropolita Szeptycki został wywieziony do jakiegoś monasteru w Kijowie. Był unitą. To tłumaczy zapewne wyjątkowy krok\* ze strony rządu rosyjskiego.

Powodem deportacji biskupa Eleuterego miał być zatarg jego z metropolitą warszawskim, którego władzy nad sobą nie uznawał. A na jakiej zasadzie miał uznawać? Djecezja wileńska nigdy nie podlegała władzom warszawskim, obecna zaś autokefalia cerkwi prawosławnej w Polsce nie może się

rozciągać na Wileńszczyznę chociażby z tego poglądu, że zasadniczym warunkiem powstania cerkwi autokefjalnej jest wola ludności, żadnego zaś zgromadzenia narodowo-cerkiewnego w Wileńszczyźnie nie zwoływano.

Zresztą mniejsza o prawa kanoniczne a nawet o osobę biskupa Eleuterego, który był zaciętym zwolennikiem *ancien régime'u* i wrogo się odnosił do żądań Białorusinów uwzględnienia języka białoruskiego w nabożeństwie. Chodzi jedynie w danym wypadku o skandaliczny sposób rozstrzygnięcia zawitych spraw i nieporozumień wyznaniowych za pomocą interwencji władz świeckich i to w tak brutalnej formie. Jakże zażenowanym musi czuć się taki arcybiskup Hryniewicki, który doświadczył na sobie analogicznego postępowania i ukazywał się jeszcze przed rokiem na gruncie wileńskim w aureoli męczennika! Zbladła ona odrazu i bezpowrotnie.

Licz.

## „Odrodzenie“.

W ostatniej niemal chwili przed upływem terminu składania list kandydackich do Sejmu warszawskiego zgłosił swoją listę № 23 w okręgu Wileńskim polski związek ludowy „Odrodzenie“.

Tak więc obok „Piasta“, „Wyzwolenia“ i „Rad Ludowych“ staje u nas do walki wyborczej jeszcze jedno pokrewne im ugrupowanie. Program społeczny „Odrodzenia“ mało się różni od programów innych stronnictw ludowych. Ziemia, ziemia i jeszcze raz ziemia—oto popularne hasło, które jedynie bodaj może liczyć na zrozumienie i powodzenie w masach włościańskich. W przeciwieństwie wszakże do wspomnianych organizacji wszechpolskich „Odrodzenie“ mocno podkreśla swój charakter krajowy i wysuwa szereg postulatów politycznych, brzmiących co prawda zbyt ogólnikowo i nieśmiało, jak np. żądanie „równości przed prawem dla wszystkich mieszkańców kraju bez różnicy wyznania, stanu posiadania i narodowości“.

W sejmie wileńskim jedno tylko „Odrodzenie“ złożyło zasadniczą deklarację, protestującą przeciwko podziałowi Litwy i nawołującą do porozumienia z przedstawicielstwem narodu litewskiego. Tendencjom tym pozostało wierne „Odrodzenie“ i w obecnym okresie, chociaż wyraża ją w formie o wiele mniej kategorycznej, przystosowanej do zmienionych warunków prawno-politycznych. Odezwa wydana po litewsku i przeznaczona dla wyborców narodowości litewskiej zawiera między innymi taki ustęp: „Nie wystawiliście kandydatów na swych posłów do Sejmu z motywów politycznych, ale nie powinniście pozostać biernymi, kiedy Wasz kraj, Wasz byt, Wasze prawa mogą być

zaprzepaszczone i pominięte. Waszym jest interesem, aby w sejmie byli odważni i śmiały ludzie miejscowi, którzy praw ludności całej, kraju i Waszych będą uczciwie bronili. Być może oni dopomogą i do urzeczywistnienia waszych dalszych gorących pragnień połączenia się z Waszymi ziomkami za kordonem. Taką jedyną grupą jest stronnictwo „Odrodzenie“, które szczerze wypisało na swym sztandarze „Za waszą i naszą wolność i będzie tej wolności bronić“.

Pierwiastek krajowy zaznaczony jest wyraźnie również w odezwach polskiej i białoruskiej, najmocniej wszakże zaakcentowany jest w artykule wstępnym w № 8 pisma „Odrodzenie“. Czytamy tam: „Odrodzenie jako stronnictwo przedstawiające masy miejscowej ludności, która z gorzkiego doświadczenia przekonała się, co to są rządy obcych ludzi, nie znających potrzeb kraju, domagać się będzie: 1) aby kraj nasz, Wileńszczyzna otrzymał odrębny statut i swój sejm, w którym wszystkie sprawy rozstrzygać się będą, a w pierwszej linii reforma rolna nadająca jakną rychlej ziemię małorolnym i bezrolnym; 2) aby były zabezpieczone równe prawa dla wszystkich narodowości i wyznań w kraju. osobliwie w dziedzinie szkoły i sporów kulturalnych. Trzeba aby często powtarzane hasło „równi z równymi i wolni z wolnymi“ zostało wprowadzone w życie. Chcemy aby z łona miejscowej ludności wyłonili się ludzie, którzy kierować będą jej losami. Złączeni z Polską być pragniemy, ale pomimo ciężkiego zatargu politycznego z Litwą Kowieńską dążyć będziemy do porozumienia politycznego, a w szczególności będziemy się starać, aby tutejsza ludność litewska i białoruska nie doznawała żadnych krzywd; 3) odrzucamy styczność ze wszystkimi partjami, których kierownictwo pozostaje poza krajem naszym, jak P. S. L., Rady Ludowe, Wyzwolenie, nie mówiąc już o endecji z przeróżnymi nazwami i odłamami. One mają właściwy teren do działania w Polsce i nie mogą znać i nie znają spraw naszych“.

Nadmienić wypada jeszcze, że „Odrodzenie“ żąda zmniejszenia służby wojskowej do 6-ciu miesięcy, oraz odbywania służby przez tutejszych mieszkańców w swoim kraju, a nie w Poznaniu lub Galicji.

Z listy „Odrodzenia“ kandydują na pierwszych miejscach p. p. Stefan Mickiewicz i Aleksander Babiński.

## Książki nadesłane do Redakcji.

Lednicki A. *Nasza polityka Wschodnia*. Warszawa. 1922 „Zjednoczenie“.

Lednicki A. *Zadania chwili*. Warszawa. 1922 „Zjednoczenie“.

R. A. *Ludu pracujący!* Kowno. 1922.

**Treść numeru:** Lojalizm państwowy.—Entrefilet.—*Aleksander Babiński*. Wolna trybuna. — *Michał Römer*. Zagadnienie walutowe w Litwie. — *Wat*. O ostatnich broszurach J. A. Herbaczewskiego. — *Licz*. Z mego notatnika. — „Odrodzenie“. — **Odcinek:** List Odyńca i Mickiewicza do A. Chodźki.